

Bp Wojciech Osiał, *Korzenie. O wierze Księżaków*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2024, ss. 312, ISBN 978-83-8353-063-5.

Chrześcijaństwo, od początku swego zaistnienia oraz dynamicznego starożytnego rozwoju, było szczególnie atrakcyjne i pociągające m.in. z racji wiary i świadectwa uczniów Jezusa Chrystusa. Ich postawa i konsekwencje w życiu budziły szacunek i uznanie w wielu środowiskach, także pogańskich rzymian, mimo tocznych przeciwko nim krwawych prześladowań. Owa tożsamość wiary i życia stawiała liczne pytania o ludzką egzystencję.

Ta prawda świadectwa okazała się najbardziej skutecznym narzędziem wszelkiej ewangelizacji, także na ziemiach polskich. To było tworzenie się korzeni chrześcijaństwa i naszej państwowości, jako suwerennego państwa w kształtującej się wówczas Europie. Dotyczyło to także ziem w centralnej Polsce, a więc z czasem zwanych Zachodnim Mazowszem, którego część stanowiło Księstwo Prymasowskie.

Autorem książki jest dr hab. Wojciech Tomasz Osiał, biskup pomocniczy diecezji łowickiej. Jest specjalistą z zakresu katechetyki, a obecnie w ramach Konferencji Episkopu Polski przewodniczącym Komisji Wychowania Katolickiego. Jest autorem wielu artykułów naukowych oraz popularnonaukowych, studiów i opracowań i książek: „Historia katechezy. Geneza i rozwój katechizmu w Kościele katolickim od I do XVI wieku” (Warszawa 2013) i „Chce być bliżej Boga. Kilka myśli o tym co najważniejsze” (Kielce 2020).

Książkę otwiera dość obszerny wstęp, który zawiera wiele interesujących informacji ogólnych i wprowadzających (s. 5-10). Z kolei całość podzielono na piętnaście rozdziałów, a te z kolei na mniejsze paragrafy.

„Aby zrozumieć wiarę Księżaków” to tytuł pierwszego rozdziału (s. 11-26). To swoiste wprowadzenie, kreślące m.in. odległe wskazując na święte miejsce pośród bagien oraz ziemię Eucharystii (pelikan). Ważna więc z Gnieznem (gniazdem), a dalej Kościół i słynne zdanie: „Księżaki mają jeno prymasa za pana” co z czasem niosło godność i dumę.

Kolejny rozdział nosi tytuł: „Dobre czasy prymasów” (s. 27-56). To czas rozkwitu miasta, a więc bogactwa i dobrobytu. Mieszkańcy czuli się wybrani uprzywilejowani. Prymasostwo przyciągało także liczne rzesze duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Znakiem zewnętrznym był zamek, a politycznym niezwyklej rolą prymasów. Pasma to przerwały rozbiory. Swoistym znakiem pozostał panteon łowickich prymasów w obecnym kościele katedralnym na Starym Rynku.

Rozdział trzeci sygnalizuje dalsze dzieje: „Z Gniezna pod opiekę Warszawy” (s. 57-64). To czas bez urzędów i znaczenia, choć w pewnym okresie była myśl o diecezji w Łowiczu... W tym okresie za to częściej „Warszawa przyjeżdża do Łowicza”, jak pisze autor.

„Łowicz stolicą diecezji” to tematyka podjęta w czwartym rozdziale (s. 65-76). Oto nowy czas w wymiarze struktur administracyjnych Kościoła w Polsce, po bulli Jana Pawła II „Totus tuus Poloniae populus” z dnia 25 marca 1992 roku. Zatem powrót następców apostołów. Natomiast jawiące się urzędy są dostrzegane nie tylko jako oddanie służbie Kościołowi. Wyjątkowym wydarzeniem w dziejach miasta i Księstwa była pielgrzymka Jana Pawła II do Łowicz, w dniu 14 czerwca 1999 roku. W płaszczyźnie celebracji liturgicznych ważnym wydarzeniem był pierwszy Kongres Eucharystyczny pod hasłem „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15, 9). Duży oddźwięk miało także nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Obok tych było jeszcze wiele innych wydarzeń zapisanych w najnowszych dziejach Łowicza i Księstwa oraz diecezji łowickiej.

Piąty rozdział przybliży temat: „Piękne są łowickie kościoły” (s. 77-99). Dość powszechnie Łowicz nazywany jest Wawelem Mazowsza, mając na względzie dawna kolegiatę. Nie można jednak pominąć i kościoła Ducha Świętego, jako najstarszego kościoła murowanego. Ważnym elementem są pijarskie freski i Madonny. Ciekawym fenomenem jest kościół z wiejskim plebanem. Wreszcie kościół sióstr bernardynek ograbiony przez Szwedów. W mieście obrazu świątyni dopełnia Chrystus Dobry Pasterz i najmłodsza parafia na Korabce. Dobrze, że nie pominięto tutaj wskazania na perły na prowincji.

„Te skarby utraciliśmy” takim tytułem bp. W. Osiał opatrzył szósty rozdział swej książki (s. 101-110). Wspomniano kościół na podgrodziu, dzieje dominikanów i bernardynów łowickich, wraz z istniejącymi do dziś kościołami i klasztorami. Swoje miejsce mieli także bonifratrzy wraz z ich niezwykłą usługą miłosierdzia. Swoją drewnianą świątynię miał również cmentarz na Bratkowicach, zwany Emaus. Szczególnie zachowała się do naszych czasów kaplica w gmachu danego seminarium duchownego. Dobrze, że nie pominięto i kaplic jakie znajdowały się na zamku prymasowskim.

Kolejny rozdział nosi tytuł: „Były też inne religie” (s. 111-119). Szczególnym znakiem było duchowe dziedzictwo ze społecznością żydowska. Natomiast ze wspólnoty chrześcijańskiej miasto i te tereny od dawna zamieszkiwali luteranie i prawosławni, a później, jako niedawny podział także i mariawici.

Rozdział ósmy koncentruje się wokół tematu: „Przyjaciół poznaje się w biedzie” (s. 119-137). Fundamentem tej obecności jest obraz miłosiernego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37). W tym środowisku wyrosli najlepsi lekarze i aptekarze, jak ocenia sam autor. Obok Kościoła miejscami posługi miłosierdzia były szpitale oraz kasy pożyczkowo-zapomogowe. Wymowny podtytuł ma wskazanie na specjalny dom dla księży: „Księża też się starzeją”. Oczywiście, w dziełach tych należy cały czas pamiętać wrażliwości prymasów, ich inspiracjach i dziełach. Był to dobry przykład dla duchowieństwa. Działalność charytatywna trwa i dziś, po utworzeniu nowej diecezji Te uczynki wiary, wymagają jednak szczególnych mocy duchowych, np. modlitwa czy adoracja.

Autor wymownie formułuje tytuł kolejnego rozdziału: „Nie złoto, ale książka i nauka” (s. 139-162). Wskazano na pierwsze szkoły parafialne i kolegiackie. Można powiedzieć, że „Złoty wiek” łowickiej kultury to czasy prymasów. Wskazując na znaczenie zbiorów piśmienniczych autor przywołuje sentencję Cycerona: „Do szczęścia potrzeba ogrodu i biblioteki”. Marzeniami zakończył się projekt szkoły jezuickiej, ale za to w życie Łowicza i Księstwa z powodzeniem weszło pijarskie „Pietas et litterate”. Na tej ostatniej bazie, do pewnego stopnia, powstało pierwsze ministerstwo oświaty w Europie. Ciekawym ośrodkiem wychowawczym Instytut św. Leonarda, a u bernardynek szkoła dla dziewcząt. Wreszcie dzieje pierwszego i drugiego seminarium.

„Wiara i wolność” to wyjątkowo czytelny tytuł dziesiątego rozdziału (s. 163-187). „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie” jest swoistym mottem tego fragmentu studium. Wielkie zaangażowania patriotyczne, a tym związane także powstania i katorgi. W końcu staje wymodlona niepodległość. Nad Bzura znak trzech kamieni spiętych drutem kolczastym. O modlitwie pamiętali także internowaniu w łowickim więzieniu. Zdaniem autor, egzamin wokół wiary i wolności ciągle trwa.

Rozdział jedenasty, w innym wymiarze, ale do pewnego stopnia reflektuje nad podobnymi wartościami, a nosi tytuł: „Na modlitwie w kościele” (s. 189-216). Najpierw autor koncentruje się do kolegiacie, a w niej m.in. na krucyfiks w bocznej nawie i Księżną Łowicką. Tradycja adoracji u bernardynek oraz świętowanie niedzieli. Obok Bożego Narodzenia i Wielkanocy szczególnym świętem jest procesja Bożego Ciała, „najpiękniejsza na świecie”. Żywa jest pobożność maryjna, m.in., tzw. Łowicka „Jaskółka” i pielgrzymka do Miedniewic oraz nawiedzenie rodzin przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Z sakramentów autor wskazuje na chrzest i ślub. Waż-

nym wydarzeniem były odpusty, dożynki i Msze o pogodę.

Chyba najobszerniejszy rozdział nosi tytuł: „Z Bogiem w domu i w zagrodzie” i ma aż 28 paragrafów (s. 217-255). To jakby przeniesienie wiary w codzienność życia i pracy Księżaków. Dzień związany z pacierzem, a w ciągu dnia więcej błogosławiono niż przeklinano. Wiele wydarzeń przebiegało w ryt Bożego kalendarza, np. Wigilia, Anioły i Herody, kolęda, ostatki czy Wielkanoc oraz chodzenie z chorągwiami. Praca w polu z modlitwą i szacunek dla chleba. Wołanie o pomoc w nieszczęściach i zagrożeniach: gromnica czy krzyże zarazy; choć generalnie nie bano się śmierci. Wszystkim czynnościom towarzyszyły pobożne śpiewy. Natomiast krajobraz Księstwa to ołtarzyki, obrazy i krzyżyki, świątki czy przydrożne kapliczki. Fenomen jest „Chłopski” kościół z Różyc koło Kocierzewa. Znakami pobożności były wzajemne pozdrowienia, wycinaki, wielki szacunek do ziemi, traktowanej jak święta matka. Była wielka wzajemna więź, nie tylko rodzinna, „mniej było rozwodów” jak pisze autor, szacunek dla rodziców i troska o wychowanie. Kończy ten rozdział paragrafem: „Nie wszyscy byli święci”.

„Łowiccy święci” to tytuł trzynastego rozdziału (s. 257-270). Tutaj najpierw wskazano na św. Wiktorię, której imię oznacza zwycięstwo. Jest ona patronem diecezji i miasta Łowicza. Drugi patron to bł. o. Honorat Koźmiński, sławny kapucyn spowiednik z Nowego Miasta nad Pilicą. Z kolei wskazano na dwie błogosławione klaryski, Bogusławę i Wissomirę z klasztoru w Zawichoście, męczennice zamordowane przez Tatarów w 1241 r. Oczywiście, nie mogło w tym zestawieniu zabraknąć bł. Bolesławy Lament, wyniesionej na ołtarze przez Jana Pawła II w Białymstoku, w dniu 5 czerwca 1992 roku. Przywołano męczennika II wojny światowej bł. ks. Franciszka Drzewieckiego z parafii Zduny koło Łowicza, a beatyfikowanego, dnia 13 czerwca 1999 r. Pozostał jeszcze ks. Tadeusz Burzyński z Chruślina, którego proces beatyfikacyjny toczy się w archidiecezji łódzkiej.

Rozdział czternasty jest jeszcze bliższy czasom współczesnym: „Tych księży jeszcze pamiętamy” (s. 271-282). Tutaj w kolejności bp. Wojciech Osiał zaprezentował: bp. Alojzy Orszulik, bp Józef Zawitkowski, ks. Zbigniew Skiełczyński, ks. Stefan Wysocki, ks. Leszek Niewiadomski.

Ostatni rozdział rozważań nosi wymowny tytuł: „Przykłady pociągają” (s. 283-302). Tutaj także podają propozycje przyjrzenia się konkretnym osobom: Józef Chełmoński, Romuald Oczykowski, Władysław Tarczyński, Małgorzata Lebidowa, Julian Brzozowski, Bronisława Skwarna, Ewa Zbudniewek, Waław Osiał. Jakże różne postacie w ich drogach życiowych

i posługach społecznych.

Całość treściową zamyka krótkie zakończenie.

W końcu książki zamieszczono jeszcze dodatki, które zawierają dwa teksty: „Pieśń o pustelniku” i „Różaniec” (s. 305-308), wybór literatury (s. 309-310) i spis treści (s. 311-312).

Z prezentowanej książki wyłania się wyłania się obraz interesującej tradycji i historii Łowicza i Prymasowskiego Księstwa. To Mała Ojczyzna o swych bardzo specyficznych realiach, tych w przeszłości i tych współczesnych. Trudno wręcz je zestawić czy łączyć, aby nie popełnić błędów formalnych czy metodologicznych. Jednak autor podejmuje się tego z widoczną determinacją, a może nawet wręcz pasją. Jaki jest tego owoc najpełniej oceni każdy z uważnych czytelników.

Aby dokonać takiego zabiegu w miarę obiektywnie wymagana jest dość pokaźna wiedza tematu, tak teoretyczna jak i zwłaszcza praktyczna. Oczywiście nie można przy tym także abstrahować od osobistych cech czy innych predyspozycji. Tego typu obrazy wymagają wielu perspektyw spojrzenia, nie tylko szkiełkiem mędrca, ale i sercem oraz wiarą. Ten ogląd warto wykonywać wielokrotnie, może nawet z pewną rewizją, zwłaszcza wraz z poszerzaną wiedzą zdobywaną, czytając kolejne partie książki.

Frapujący jest tytuł proponowanego opracowania. Wielkie słowo korzenie, a jednocześnie wielkie pytania zwłaszcza o przeszłość. Słusznie zatem pisze autor formułując zachętę: „Zapraszam więc do lektury, aby przypomnieć sobie to, co było i co pozostaje wciąż ważne. Zapraszam do przywołania ludzi wiary, którzy zasługują na naszą pamięć” (s. 10). To pytania o korzeń główny i ewentualne boczne. To pytania o podstawy, grunt, początek, źródło czy siłę wiążącą. Czy są one służebne dla pobierania „soków” oraz czy umacniają w podłożu? Ile pytań, a ile możliwych odpowiedzi? Zwłaszcza staje tutaj każda kolejna strona książki bp. Wojciecha T. Osala.

Zresztą w pytaniach o te kwestie jasno wyraził się Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Łowicza, w dniu 14 czerwca 1999 roku, gdy mówił: „Nie można bowiem służyć dobrze narodowi, nie znając jego dziedzictwa, bogatej tradycji i kultury. Polska potrzebuje ludzi otwartych na świat, ale kochających swój rodzinny kraj”. Te same myśli i nadzieje można z dużym powodzeniem odnieść także do kategorii relacji do Boga.

W pewnym sensie pewną próbą wyjaśnienia jednowyrazowego tytułu książki jest jej podtytuł: „O wierze Księżaków”. Pada tutaj wielkie słowo, niezwykle zobowiązujące w kategoriach relacji do Boga oraz ich ziemskich konsekwencji, szczególnie wyrażonych w przykazaniu miłości bliźniego.

Być może na względzie ten swoisty „locus” autor wyraża zachętę: „Nade wszystko chciałbym sprowokować i zachęcić do stawiania pytań o Boga. Wszystko po to, aby patrząc w przeszłość, spojrzeć na własną wiarę. W takim duchu proszę też przyjąć i odczytywać wplatane krótkie rozważania duchowe. Są one konieczne, aby i dla serca coś głębszego zostało...” (s. 10).

Bogactwo relacji, opisów czy nawet osobistych wspomnień mocno koncentrują się na zewnętrznych znakach, które są dość często kategorią kultu, obrzędów, misteriów czy zwyczajów religijnych. Zazwyczaj są to pewne zewnętrzne znaki, zwłaszcza poza liturgiczne a nawet poza paraliturgiczne. Pytanie o ich korzenie, trwanie czy motywacje kultuwowania. Na ile są one nośnikiem wewnętrznej, osobistej wiary, zwłaszcza w jej znamionach wspólnotowych i komunijnych oraz rodzinnych. Na ile w tych znakach jest owo totalne przyłgnięcie do Boga, wiara w Boga, ale i wiara Bogu. To dotykane dynamiki wiary, która ma oczywiście zewnętrzne znaki kultu, obrzędów czy celebracji.

Łowicki autor w ostatnich zdaniach swej książki wygłasza pewien apel, będąc sam Księżakiem (matka tutejsza a ojciec napływowy): „Korzenie mamy głębokie i nasza tożsamość jest chrześcijańska. Wierzę mocno, że Księżacy to ludzie kochający Boga. Wierzę mocno, że nasza ziemia zachowa wiarę i kościół nie będzie pusty. Będziemy wierzyć wbrew wszelkim trudnościom. Będziemy wierzyć, bo tego wymaga po prostu samo życie” (s. 303). Czy treść całej książki niesie w sobie nadzieję spełnienia tych oczekiwań? Na takie pytanie to już musi sobie odpowiedzieć każdy z uważnych czytelników.

Na kartach książki bp. Wojciecha Osiała staje wielkie bogactwo korzeni oraz różnych form ich trwania i owocowania. Poszczególne szczegółowe treści poddane są ogólnej zasadzie, iż każdy dobór czy wybór pozostanie selektywną, osobistą decyzją autora (s. 7). Czytelnik może jednak sam dopowiedzieć czy uzupełnić odczytane z książki informacje. W tym kontekście należy także pozytywnie przyjąć propozycję wyboru literatury przedmiotu. Daje to szansę na osobiste pogłębienie niektórych szczegółów omawianych w książce.

Interesujące są dość liczne ilustracje przygotował ks. kan. dr Piotr Kaczmarek, który jest m.in. autorem licznych komiksów. Te proste w środkach oraz liniach artystycznych starają się unaocznic niektóre osoby czy treści i wydarzenia. Szkoda, że w książce nie pojawił się Władysław Jan Grabski ze swoim „W cieniu kolegiaty”, czy Ignacy Krasicki z „Monachomią, czyli wojną mnichów”, co prawda dotyczy ona dominikanów i karmelitów, a ci

ostatni nie byli obecni w Łowiczu. Można się pytać o nieobecność największego kompozytora łowickiego, działającego w kolegiacie, w czasach pry-masa Wojciech Baranowskiego, Mikołaja Zieleńskiego, autora m.in. „Ofertoria totius anni” i „Communiones totius anni”. Może godna wskazania byłaby wizyta Tadeusz Kościuszki w Łowiczu, w dniu 25-25 kwietnia 1790 roku czy Józefa Hallera, w dniu 8 lipca 1919 roku.

Książka uderza dużą swobodą narracyjną. Dość często zmieniają się kreślone obrazy. Wartość akcji, czasem świadomie spowalniana, ma uwrażliwić szczególnie na niektóre treści, jakby zwrócić na nie uwagę. Czasem może trochę trudne jest bogactwo nazwisk, a przecież nie jest to przewodnik czy opracowanie czysto historyczne. Można się zatem pytać czy trzeba aż tyle. Z drugiej strony autor jest jednocześnie świadomy, iż wyczerpuje całego arsenału: „Proszę na koniec, aby przymknąć oko i wybaczyć, jeśli nie wszystko będzie dokładnie opisane i jeśli zdarzą się nieścisłości historyczne. W wielu miejscach pojawią się teorie, hipotezy czy legendy nie do końca sprawdzone. Wiele myśli może nawet wywoływać uśmiech” (s. 10).

Chyba w kontekście treści książki dobrze wybrzmiewają pamiętne słowa Jana Pawła II wypowiedziane na błoniach krakowskich w 1979 roku: „Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, które ma na imię <<Polska>>, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”. Czy jednak książka bp W. Osiala kreśli takie nadzieje? Mimo nieustanego sięgania do historii, tak jednak przemawia i teraźniejszość. Ta zaś nie jest tak optymistyczna, jeśli ocenia się ją realistycznie i bez ubarwień.

Rzeczywistość świata ze swymi elementami kulturowymi, obyczajowymi, ideologicznymi, a nawet politycznymi zbiera bogate żniwo współczesności. Zatem obraz ku przyszłości wydaje się bardziej złożony i niejednoznaczny. Jednak na ile ma to przełożenie na żywotność samych korzeni nie jest wyraźne i jednoznaczne. Oczywiście otwartym pozostaje kwestia, czy zachowane znaki wiary, zwłaszcza w obrzędach, zwyczajach, gestach i praktykach są nadal ważnymi elementami żywej wiary.

Mając na względzie wspomniane bogactwo postaci nasuwa się pytanie o ewentualny indeks nazwisk. Byłoby to z pewnością, w książce o pewnych cechach historycznych, byłoby to znaczącą pomocą przy lekturze. Zresztą taka pomoc zawsze jest pewnym atutem książki.

Interesującym jest, że z Księżstwem związane są życiorysy, życie i działalność wielu postaci życia kościelnego, społecznego, kulturalnego oraz

politycznego. Oczywiście na czoło wysuwają się tutaj Prymasi Polski, którzy tutaj mieszkali i przebywali, zwłaszcza interreksi. Do pewnego stopnia Łowicz stawał się wówczas stolicą Polski.

Oto do publikacji poświęconych dziejom Łowicza i Księstwo dołącza szczególny namysł nad tym fenomenem. Próba szerokiego skorzystania ze znaczącego już bogactwa dotychczasowych publikacji zostaje złączona z wieloma bardzo osobistymi myślami, przemyśleniami i opiniami. Tworzy to razem wyjątkową mozaikę, rysująca zróżnicowany obraz wiary Księżaków.

Zatem jest to książka zdecydowanie o przeszłości, akcentująca różne pozytywne elementy i postaci. Z pewnością, jest to bliskie prawdy, zwłaszcza jeśli dotyka się korzeni chrześcijańskich. Pozostaje jednak otwarte pytanie o terażniejszość wiary. Kolejne zaś, jeszcze trudniejsze, to pytania o przyszłość, tak w wymiarze osobistym, rodzinnym, społecznym, kościelnym oraz księżackim.

Sam autor zdaje się odpowiadać na te pytania w ostatnich zdaniach swojej książki: „Korzenie mamy głębokie i nasza tożsamość jest chrześcijańska. Wierzę mocno, że Księżacy to ludzie kochający Boga. Wierzę mocno, że nasza ziemia zachowa wiarę i kościół nie będzie pusty. Będziemy wierzyć wbrew wszelkim trudnościom. Będziemy wierzyć, bo tego wymaga po prostu samo życie” (s. 303). Jednak przede wszystkim winna tutaj wybrzmieć wiata jako osobista więź z Bogiem, delikatna, bazująca na kontakcie ze Słowem, kontemplująca doświadczenia, przeniknięta modlitwą.

Bp Andrzej F. Dziuba